

Najemnica



TARAS SZEWCZENKO

Najemnica

TLUM. WŁADYSŁAW SYROKOMLA

Наймичка

PROLOG

Chmurny ranek był w niedzielę;
Ponad polem mgła się ścięła;
Na mogile w pośród pola
Coś się chysta¹ jak topola.
To niewiasty postać błąda
Coś do łona ciśnie rada,
Coś z rannymi mgłami gada.

«Mgły wy gęste, mgły jutrzniane,
W srebrnych iskrach rozsypane!
Czemużecie mnie życzliwie
Nie pogrzebły² na tej niwie?
Czemu, widząc los nieczuły,
Biednych piersi nie zatruli?
O, pogrzebcie mnie w mogile.
O nie!... jeszcze... jeszcze chwilę...
Tylko skryjcie mnie głęboko,
Gdzie nie dojrzy ludzkie oko.
Jam nie jedna na tym świecie,
Ojca, matkę mamże przecie,
Mam i braci... jest rodzina,
Mam pieśczołkę... och, mam syna!
Ale jego główkę młodą
Nie polano chrzestną wodą.
O mój synu!... o nadziejo!
Niech ci główki nie poleją,
Ja bez chrztu zostawić wolę,
Niż cię ochrzcić na niedolę.
Cudzy ochrzczą cię kumowie³,
Ale żaden się nie dowie,
Kto ty jesteś... jak ci miano...
Mnie bogatą nazywano...
Nie przeklinaj mnie, dziecko!
Moje modły w niebo płyną,
Wysłuchają modłów w niebie
I otoczą szczęściem ciebie».

¹*chystać* (daw.) — huścić; kołysać. [przypis edytorski]

²*pogrzebły* — dziś popr.: pogrzebały. [przypis edytorski]

³*kum* (daw.) — ojciec chrzestny w stosunku do matki chrzestnej i rodziców dziecka albo ojciec dziecka w stosunku do rodziców chrzestnych; pot.: dobry znajomy, sąsiad. [przypis edytorski]

I rwąc piersi w takie słowa,
 Za najgęstszą mgłę się chowa,
 I zachodzi⁴ się boleśnie,
 I o wdowie śpiewa pieśnię⁵:
 Jak ta wdowa nad Dunajem,
 Staroświeckim obyczajem,
 Żwir na oczy synów sypie
 I zawodzi pieśń na stypie:

«Och, tam w polu mogiła,
 Och, tam wdowa chodziła.
 Zamiast polną rwać rutę,
 Rwała zielska zatrute.
 Nie skutkowały ziela,
 Bóg dwóch synów udziela.
 W kitajkę⁶ je obwiła
 I za Dunaj posyła. —
 «Och Dunaju, ty rzeko!
 Nieś me dzieci daleko.
 Niech pobawią się mali
 Pięknem cackiem twej fali.
 A ty, piasku i trawko,
 Bądźcie dla nich zabawką.
 Piasek bawi... pobawi...
 I kołyskę im sprawi;
 Nad kołyską — opona⁷
 Będzie trawa zielona».

I

Przy jeziorze, na futorze⁸,
 Mieszkał sobie dziad z babulą.
 W każdym miejscu w każdej porze,
 Jakby dziatki tak się czuła;
 Jednym śladem i przykładem,
 Dziadek z babką, babka z dziadem.

Od dziecinnej razem chwili
 Paśli owce na ugorze,
 A potem się pożenili,
 Futor, stawek, młyn nabyli;
 A w futorze, przy jeziorze,
 Zasadzili ogród różą
 I pasiekę mieli dużą.
 Wszystko dobrze... tylko dziątek
 Na pociechę im nie dano.

Któż przytuli na ostatek
 Głowę wiekiem skolataną?
 Kto zapłacze? Kto pochowa?
 Kto rodziców spełni słowa?

⁴*zachodzić się* (daw.) — zapamiętywać się w wyrażaniu emocji, zanosić się czymś, np. płaczem. [przypis edytorski]

⁵*pieśnię* — dziś popr. forma B. lp: pieśń. [przypis edytorski]

⁶*kitajka* — chustka jedwabna, pierwotnie chińska, skąd nazwa (daw. Kitaj to Chiny). [przypis edytorski]

⁷*opona* (daw.) — zasłona. [przypis edytorski]

⁸*futor* a. *chutor* (z ukr.) — pojedyncze gospodarstwo, oddalone od wsi; przysiółek. [przypis edytorski]

Nie masz⁹, nie masz na tym świecie
Jak rodzone własne dziecię!
Ale gorzej w gmachu świetnym
Jak sierota żyć bezdzietnym
I zebrane mienie w trudzie
Między obce oddać ludzie,
Co za życia gonią za nim
I zmarnują z urąganiem.

II

Dziadek i babka jednej niedzieli
Na niskiej przyzbie¹⁰ sobie siedzieli,
Ubrani biało, aż patrzeć miło.
A na niebiosach słońko świeciło,
Ani chmureczki, ani wietrzyka,
Rajska pogoda duszę przenika.
Bolesne dumki¹¹ i smutek chory
Gdzieś się ukryły jak zwierz do nory.

W tak pięknym życiu, w tak cudnym czasie,
Czego by starzy tęsknili, zda się?
Czy dawne lichy, czy myśl o śmierci
Jak gdyby robak po piersiach wierci?
Myśl jakaś tęskna, jakaś niemila,
Jakaś wczorajsza rana odżyła.

Bóg raczy wiedzieć, co im nie płuży¹².
Może o wiecznej marzą podróży.
A do podróży na ten szlak boży
Któż im w karawan konie założy?
«Nastko-gołąbko! — powiada stary —
Kto nas po śmierci włoży na mary¹³?»
«Ojcie serdeczny — babka odpowie —
To mi się dawno snuło po głowie
I dawno sobie daję pytanie:
Komu chudoba¹⁴ nasza zostanie?»
«Cyt! Ale słuchaj... słyszę w tej chwili,
Coś za wrotami jak dziecko kwili.
Pójdziem zobaczyć, co to za sztuka?
Bo coś nie darmo serce mi puka».

Sierota

Więc kiedy starców ciekawość miota,
Wsparci na kijkach śpieszą pod wrota.
Śpieszą pod wrota i pod przelazem,
Milcząc, oboje stanęli razem:
Bo w lichą płachtę i w starą świtę¹⁵
Leży pod płotem dziecię spowite;
Snadź¹⁶ tylko matce — szmaty dziurawe

⁹*nie masz* (daw.) — nie ma (nieosobowa forma czasownika). [przypis edytorski]

¹⁰*przyzba* — ława usypana z ziemi i gliny wzdłuż zewnętrznej ściany domu; dawniej ludzie na wsi zwykli odpoczywać, siedząc na przyzbie i mając za oparcie ścianę chałupy. [przypis edytorski]

¹¹*dumka* (ukr.) — myśl; por.: dumać. [przypis edytorski]

¹²*płużyć* (daw.) — dogadzać; dawać zadowolenie. [przypis edytorski]

¹³*mary* — nosze do przenoszenia zmarłego. [przypis edytorski]

¹⁴*chudoba* — niewielki majątek, ubogie gospodarstwo. [przypis edytorski]

¹⁵*świta* a. *świtka* — wierzchnia odzież odzież chłopów i biedniejszej szlachty; siermięga. [przypis edytorski]

¹⁶*snadź* (daw.) — widocznie, najwyraźniej. [przypis edytorski]

Starczyło dziecku dać na wyprawę.
Uradowani starcowie szczerze,
Kiwali głową, mówiąc pacierze.
Drobna dziecina, lekko ściśnięta,
Jeszcze wyciąga ku nim rączęta,
A popłakawszy, po krótkiej chwili,
Już tylko niemym kwileniem kwili.

«A widzisz, Nasto, dusza mówiła,
Że Bóg nam z nieba pociechę zsyła.
Bierżże ją prędej... zimno na dworze,
W miękkie pieluchy obwiń niebożę,
Obwiń w pieluchy, zanieś do chaty,
A ja... jak niegdyś dawnymi laty,
Skoczę na konia, aż wiatr zaświszcze,
Poprosić kumów na Horodyszcz¹⁷».

Och, dziwno jakoś na świecie bywa:
Jeden na syna przekleństw przyzywa,
Wypędza z chaty, zębami zgrzyta:
Drugi, gdy w chatę syn mu zawita,
To krwawym potem, w kośbę¹⁸ czy żniwa,
Woskową świeczkę zapracowyywa¹⁹,
By ją z modlitwą nieść do ołtarza,
Że Bóg go drogim skarbem obdarza.
Zapala świeczkę, łyż rzewne leje,
Za swoje szczęście, za swe nadzieje.
Cieszyć się Bóg wie czy było po co,
Ale bez dziatwy — jakoś sieroco.

III

W Horodyszczce leciał stary,
Zebrał kumów aż trzy pary
I pod wieczór chrzestną wodą
Ksiądz dziecinę polał młodą.
Dano dziecku imię Marka,
A serdeczna dziadów parka,
Na wzrost jego patrząc krzepki,
Złotej chciałaby kolebki.
Już dla Marka, dla pieszczoty,
Już kolebki mało złotej:
Stary dziadek z babką chorą
Już mu cacek nie dobiorą.
I po drugiej, trzeciej wiośnie
Wypieszczony Marko rośnie
I wyrasta na młodziana
Jak jagódka, jak rumiana...
Wtem jednego w polu żniwa
Nowa gościa im przybywa:
Czarnobrewka — dziewczę hoże,
Przyszła w najmy²⁰ żać im zboże.

¹⁷*horodyszczce* (z rus.) — grodzisko, miejsce warowne. [przypis edytorski]

¹⁸*kośba* — koszenie trawy lub zboża. [przypis edytorski]

¹⁹*zapracowyywa* — dziś popr.: zapracowuje. [przypis edytorski]

²⁰*chodzić w najmy* (daw.) — wynajmować się do pracy u kogoś. [przypis edytorski]

«A cóż, Nasto?» — «Cóż Trochimie?»
«Trzeba żniejki, niech się przyjmie.
Z starej ręki babki, dziada
Sierp żniwiarski już wypada,
A i dziecku będzie słodziej,
Bo mu nianka nie zaszkodzi» .

«Tak, tak, Nasto! — Trochim powie —
Już nie służy wiek i zdrowie,
A pod starość wielka zmiana,
Zdarłem nogi po kolana,
Nam potrzebne ręce młode...
Co chcesz, dziewczę, za nagrodę?»

«Ja chcę służyć w waszej chacie,
A przyjmuję, co mi dacie»
Rzecz dziewczka kłopotliwa.
A staruszek brodą kiwa:
«Krzywdzić ciebie?... nam to na co?
Lecz ty waż się ze swą pracą,
Bo mówili ludzie starzy,
Że ten nie ma, kto nie waży.
Ty nas nie znasz, a my ciebie.
Żyj na naszym teraz chlebie,
A jak dobrze pójdzie proba,
Jedno drugich upodoba,
Jak pobędziesz w naszej chacie,
Pomówimy o zapłacie».

«Och, już wy mnie nie skrzywdzicie,
Ojczy-serce, matko-życie!
Mieszkać będę w waszej chacie,
Wezmę płacę, jaką dacie».

Weszli w chatę i dziewczyna
Nową służbę rozpoczyna,
Tak szczęśliwa, taka rada,
Na sto koni jakby wsiada,
Jakby doła biednej dana
Wyjść za pana, za hetmana.
O poranku i wieczorze
Ona w chacie i na dworze,
I w oborze, i w stodole,
I na żniwo idzie w pole.
Lecz najmilej czas jej płynie
Nad kołyską, przy dziecinie,
Że i matka i rodzona
Tylu trudów nie dokona.
W dzień powszedni czy w niedzielę
I pościółkę mu uścielę,
I koszulkę włoży białą,
I rozczesze główkę małą,
I piosenki wyśpiewywa,
I wystruga wóz z łuczywa.
Cóż dopiero, gdy w dni święta
Inszą pracą niezajęta?
Przez dzień cały, przez dzień boży

Z rąk chłopięcia nie połóż.
Aż się dziwią staruszkowie,
Nie pomieszczą tego w głowie,
Błogosławią jak rodzice
Swą pocziwą najemnicę.
Lecz gdy w nocy posną starzy
I dziecina się rozmarzy,
Ona patrzy na pacholę
I przeklina swoją dolę.
A jej żalu i rozpaczy
Nikt na świecie nie zobaczy;
Jeden Marko — lecz niebożę,
On zrozumieć jej nie może:
Czego płacze nieszczęśliwa?
Po co łzami go obmywa?
Czemu zszedłszy gdzieś w oddali
Całunkami aż go pali?
Nie dojada kęska chleba,
Byle Marko miał co trzeba?
Czasem ze snu coś wyszepce
Lub przewróci się w kolebce;
To już ona kłopotliwa
Z najtwardszego snu się zrywa
I przeżegna w nocną ciszę,
I kolebkę zakołysze.
Ona czuje aż z za ściany
Oddech dziecka rozespany;
A gdy z rana oczka przetrze,
Rączką chwyta za powietrze
I rączkami opowije
Pochyloną niani szyję,
Czasem nie wie, co wygada,
Imię matki niańce nada
I jak dąbek rość poczyna,
I kraśnieje jak kalina.

IV

Ej, niemało, niemało
Wód się w rzece przelało
I zła dola surowo
Puka w chatę dziadową.
Baba Nasta w mogile,
Dziadek upadł na sile,
Ani rady już nie ma,
Uratować Trochima.
Wreszcie uratowali,
I bieda poszła dalej,
I na cichym futorze
Szczęście zakwitło boże,
Z ciemnych gajów na nowo
Przyszło w chatę dziadową.

Już i Marko dziecina
Wyrósł bujno jak trzcina,
Krzepki na kształt jawora,
Że i żenić już pora.

Starzec w myślach się gubi:
«Kogo chłopak zaślubi?».
Słuchać ludzi nie wadzi,
Najemnicy się radzi.
Ta posłałaby swaty
Do królowny bogatej;
Lecz królowna daleko,
A tu lata ucieką²¹.
«Niech sam radzi w tej mierze,
Niech sam żonę wybierze».
«Dobrze, córko — rzekł stary —
Niech wyszuka już pary,
A jak parę wyszuka,
Posłać swatów nie sztuka».

Rozpytali, radzili,
Panów swatów prosili,
Przyszli swaty za wolą,
Przyszli z chlebem i solą.
I ubrani sowito,
I z rusznicą²² nabitą.
Dobrze poszło swatanie:
Piękna panna w żupanie²³,
Taka hoża i młoda,
Że i starań nie szkoda.
Kwiatek krasny i wonny,
Sam pan hetman koronny
Takie dziecko pieszczone
Chętnie wziąłby za żonę.
«Dzięki, dzięki, swatowie! —
Rozczulony dziad powie —
Lecz rozbierzmy w gawędzie,
Gdzie i kiedy ślub będzie?
Jak w weselu zaradzę,
Kogo matką posadzę?
Nastę wzięto na mary...»
Ot i spłakał się stary.
Bozrzewniona najmita
Drzwi oburącz się chwyta,
I mdlejąca się tarza,
I coś, mdlejąc, powtarza,
Mówi cicho, a z rzadka:
«Matka!... matka!... gdzie matka?»

V

Minął tydzień — družki młode
Korowaj²⁴ miesiły,
Stary ojciec, jeżąc brodę,
Krzątał się co siły.
To podwórko swe przykrasza²⁵

²¹ucieką — dziś popr.: uciekną. [przypis edytorski]

²²rusznica — jeden z pierwszych typów ręcznej, długiej broni palnej. [przypis edytorski]

²³żupan — okrycie noszone przez szlachciców, zapinane na guziki, sięgające do kolan, z wąskimi rękawami i kołnierzem w formie stójki. [przypis edytorski]

²⁴korowaj — ciasto weselne wypiekane tradycyjnie na Ukrainie. [przypis edytorski]

²⁵krasić (poet.) — zdobić, upiększać. [przypis edytorski]

Z pracą i zachodem²⁶,
To podróżnych wciąż zaprasza
Na gorzałkę z miodem.
Na wesele sprasza gości
W wesołym zapale.
Naturbowwał stare kości,
A nie czuje wcale.
Na co biednej stać chudoby,
Wskazał jak na dłoni;
Na dziedziniec wnieśli żłoby
Dla gościnnych koni.
Obcy czyszczą ściany chaty.
Gdzież się dziewczka chowa?
Ona, wzięwszy kij sękaty,
Poszła do Kijowa.
Na modlitwę chęć ją bierze
Z pielgrzymów gromadką,
Choć jej starzec prosił szczerze
Być na ślubie matką.
Błaga Marko, aby przecię²⁷
Powstrzymała drogę.
«Przebacz, Marko, drogie dziecko,
Ja tu być nie mogę.
Oni ludzie, hej, bogacze,
A ja sługa licha,
Między nimi cóż ja znaczę?
Śmieliby się z cicha.
By was Pan Bóg miał w opiece,
Pójdę do Kijowa,
Wszystkim świętym was polecę
I powrócę zdrowa.
Służyć będę choć bez płaty²⁸
Całe moje życie,
Nie porzucę waszej chaty,
Chyba wypędzicie²⁹».
I dziadkowi pokłon dała,
I weselnej rzeszy.
Przeżegnała, zapłakała
I w pielgrzymkę śpieszy.

Rwą podkówki, grzmi muzyka
W gwarze weseliska.
Krążą czarki u stolika,
Miód, gorzałka tryska.
Dziewka idzie w czarnej szacie,
Gdzie ją oczy wiodą,
Aż w Kijowie, w miejskiej chacie,
Stanąła gospodą³⁰.
Najęła się wodę nosić
Wiadrem sporej miary,

²⁶*zachód* — tu: staranie, wysilek. [przypis edytorski]

²⁷*przecię* a. *przezie* (daw.) — przecięż. [przypis edytorski]

²⁸*płata* — płaca, zapłata. [przypis edytorski]

²⁹*Chyba wypędzicie* — tu w znaczeniu: chyba że wypędzicie. [przypis edytorski]

³⁰*gospoda* (daw.) — kwatery na krótki pobyt; *stanąć gospodą*: zatrzymać się u kogoś na krótki czas. [przypis edytorski]

Byłe grosza stało³¹ dosyć
Na mszę u Barbary³².
I chodziła do spowiedzi,
Czcila świętych twarze,
I dla Marka obraz z miedzi
Kupiła w pieczarze³³
I czapczkę poświęconą
Świętego Iwana,
Biła pokłon przed ikoną,
Zginała kolana;
A dla młodej Marka żony,
Jak obyczaj stary,
Krzyż kupiła poświęcony
I pierścień Barbary.

Gdy w domowych stronach stanie,
Popelniwszy wota,
Wybiegł Marko swoją nianię
Spotkać aż za wrota.
Wyszła żona Katarzyna,
Wiodą w chatnie progi,
Postawili miodu, wina,
By ugościć z drogi.
I pytają o Kijowie³⁴,
Cieszą się, weselą,
I troskliwi o jej zdrowie
Miękką pościel ścielą.

«Za co dla mnie to kochanie?
Tak mnie czci to stadło³⁵?
Ot, już może niespodzianie
Serce ich odgadło!
Ej, nie zgadli tajemnicy,
Ale dobre dzieci!»
I w sierociej jej źrenicy
Jasna łza zaświeci.

VI

Już trzy razy lody krzepły,
Topił lody wietrzyk ciepły,
Najemnica już trzy razy
Przed kijowskie szła obrazy.
Jakby z matką Katarzyna
Z nią pielgrzymkę rozpoczyna;
Przeprowadza na szlak znany,
Aż na pole za kurhany,
I modlitwy swe zasyla,
Aby prędszej powróciła,

³¹stać (daw.) — wystarczać. [przypis edytorski]

³²mszę u Barbary — w kijowskim monasterze św. Michała Archaniola o Złoty Kopyłach, ważnym ukraińskim miejscu pielgrzymkowym, słynnym z relikwii św. Barbary (ukr. *Варвара Великомучениця*). [przypis edytorski]

³³w pieczarze — tj. w jednej z pieczar z dewocjonaliami w kijowskiej Ławrze Peczerskiej, prawosławnym zespole klasztornym, gdzie znajduje się wielki podziemny system korytarzy, a w nich liczne kaplice i grobowce mnichów, świętych i ważnych osób świeckich. [przypis edytorski]

³⁴pytają o Kijowie — dziś popr.: pytają o Kijów. [przypis edytorski]

³⁵stadło (daw.) — małżeństwo; para małżeńska. [przypis edytorski]

Bo tu bez niej dniem i nocą
W chacie pusto i sieroco.

W dzień Najświętszej Panny Zielnej³⁶
Przywdział Trochim strój niedzielny,
Siadł na kłodzie wedle³⁷ ulla,
Przy nim wnuczek z pieskiem hula.
Wnuczka matki odzież wkłada,
Niby w gości szła do dziada.
Serce dziada się zaśmiało,
I przywitał wnuczkę małą,
Pyta jakby u dojrzałej:
«Gdzie podziła kołacz³⁸ biały?
Czyś nie wzięła, śpiesząc rano?
Czy ci w lesie odebrano?
Albo zjadłaś, idąc drogą?
Ejże, wstydz ci, wstydz, niebogo!»

Gdy tak stary wnuki cacka,
Hanna zjawia się z nienacka,
Dobra Hanna żywa, zdrowa
Powróciła od Kijowa.
Starzec zerwał się na nogi,
Najemnicę witać z drogi.
Ale ona idzie drogą,
Nie uważa na nikogo,
Pyta, robiąc piersią szparką:
«Gdzie jest Marko? Gdzie jest Marko?...»
«Gdzie jest Marko!? Ha, w podróży...»
«A mnie siła ledwie służy.
Biegłam umrzeć w waszej chacie,
Wy mnie szczerze pochowacie.
Tutaj umrzeć... by mnie w dali
Cudzy ludzie nie chowali
I nie poszła marnie praca...
Niechże Marko prędeż wraca!
Tak mi słabo do ostatka!...»
I w swej sakwie szuka szmatka,
I dla wnuków różne dziwa
Na gościniec wydobywa:
I z mosiądzu krzyżyk gładki,
I medalik Bożej Matki,
I obrazki, co na ścianę,
Złotą folgą³⁹ nabijane,
Świec jarzęcych⁴⁰ pęk wyklada
Katarzynie i dla dziada.
Lecz dla Marka nic nie chowa,
Nie przyniosła nic z Kijowa,
Bo jej groszy już nie stało⁴¹,
A zarobić sił za mało.
«Ot, pozostał u pazuchy

³⁶*dzień Najświętszej Panny Zielnej* — obchodzone 15 sierpnia święto maryjne patronki płodności ziemi; oficjalnie: święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. [przypis edytorski]

³⁷*wedle* (daw.) — obok. [przypis edytorski]

³⁸*kołacz* — rodzaj pszennego pieczywa (chleba lub ciasta) w kształcie koła (stąd nazwa). [przypis edytorski]

³⁹*folga* (daw.) — folia, bardzo cienka blacha z metali nieżelaznych. [przypis edytorski]

⁴⁰*jarzęca świeca* (daw.) — biała świeca woskowa. [przypis edytorski]

⁴¹*nie stać* (daw.) — zabraknąć, nie starczyć. [przypis edytorski]

Tylko jakiś kołacz suchy!»
Więc go łamie po połowie:
«Jedzcie, dzieci, to na zdrowie».

VII

Dziadek, wnuki, Katarzyna,
Wszystko krzątać się poczyna
I do chaty gościę wiodą,
I omyli nogi wodą,
I na końcu stołu sadzą,
I połudeń⁴² wczesny dadzą.
Lecz zmęczona i wybladła,
Nic nie piła i nie jadła.
«Katarzyno! Katarzyno!
Dwa trzy dzionki gdy przeminą,
Wtedy cerkiew niech otworzą,
I zakupcie służbę bożą,
A przed Spasem⁴³ i Mikołą⁴⁴
Ponastawiać świec wokóło,
Bo coś Marko bawi dłużej,
Zachorował gdzieś w podróży».
Gdy to mówi, traci zmysły,
Jak z krynicy łzy jej trysły.
A gdy pierwsze łzy przeminą:
«Katarzyno! Katarzyno!
Już ja nie ta, co przed chwilą,
Oczy myślą, nogi myślą.
Trzeba umrzeć — och, nie znacie,
Co to umrzeć w cudzej chacie!»

Modlitwa

Zaniemogła nieszczęśliwa
I kapłana już przyzywa,
I odprawia spowiedź szczerze,
I oleje święte bierze⁴⁵.
Stary Trochim w łez powodzi
Po dziedzińcu smutnie chodzi.
Katarzyna ani w stronę,
Oczy w chorą ma wlepione.
A tymczasem gospodyni
W dzień i w nocy czuwa przy niej,
I zapala świeczkę dużą,
Ale świeczki źle coś wróżą:
Ciemne światło bije z knota,
A schorzała wciąż się miota.
«Katarzyno, rzuć oczyma,
Czy z powrotem Marka nie ma?
Gdybym pewna była tyle,
Że go ujrzę choć na chwilę,
Toby jeszcze przyszła siła,

⁴²połudeń a połudzień (reg.) — obiad, posiłek południowy. [przypis edytorski]

⁴³Spas (ukr.) — Zbawiciel. [przypis edytorski]

⁴⁴Mikoła — tu: św. Mikołaj, otaczany wielkim kultem na Rusi, patron m.in. podróżnych, dlatego Hanna radzi zwracać się do niego, „bo coś Marko bawi dłużej, zachorował gdzieś w podróży”. [przypis edytorski]

⁴⁵oleje święte bierze — chrześcijański obrzęd namaszczenia olejem ciężko chorej, bliskiej śmierci osoby, dokonywany w intencji wyzwolenia od cierpień i odpuszczenia grzechów, zwany też ostatnim namaszczeniem. [przypis edytorski]

Tobym śmierci przemodliła,
Tobym jeszcze miała wolę
Ucałować me pacholę..»

VIII

A w czumackiej⁴⁶ Marko rzeszy
Powraca wesoły,
Do swej chaty ani śpieszy,
Bo popasa woły.
Wieżie kubrak dla swej żony,
Co oczy zachwyci,
A dla starca pas czerwony,
Wskroś z jedwabnych nici.
Najemnicy — dar sowity:
Żupan nad żupany,
Żupan krasny⁴⁷, złotem szyty,
Srebrem przetykany.
Dzieciom trzewiczki z podróży
Przywiózł w upominek
I orzechów zapas duży,
I słodkich rodzynek.
A dla wszystkich sporą miarę
Z Carogrodu⁴⁸ wina.
Mniema zastać szczęście stare
W chacie u komina.

Jego sercem nic nie miota,
Nic nie trzusi głowy.
I otworzył rzeźwo wrota
W dziedziniec domowy.
Zobaczyły go obydwie
W tejże samej porze:
«Och na koniec! Och zaledwie!
Dziękuj tobie Boże!»

Stary poszedł wyprząc woły
I uprężę składa;
Jak przed rojem w ulu pszczoły,
Krząta się gromada.
Słychać krzyki uroczyste,
Radość nieustanną:
Ach, Ojcie nasz!... Jezu Chryste!
Ach, Najświętsza Panno!
«A gdzie Hanna, Katarzyno?
Gdzie się Hanna chowa?
Pokaż prędzej mą jedyną.
A czy żywa? zdrowa?»
«Jeszcze żyje... duszę chroni,
Ale bardzo chora.

⁴⁶czumak (daw., ukr.) — chłop ukraiński, żyjący z handlu, przewożący swój towar, często na bardzo duże odległości, wozami zaprzężonymi w woły. [przypis edytorski]

⁴⁷krasny (daw.) — jaskrawoczerwony; piękny. [przypis edytorski]

⁴⁸Carogród — dawna słowiańska nazwa Konstantynopola (ob. Stambuł), stolicy cesarzy bizantyjskich, używana również po zdobyciu tego miasta przez Turków. [przypis edytorski]

Chodźmy, Marko, chodźmy do niej!
Oto jej komora⁴⁹!»

Marko ledwie poznać zdoła,
Gdy ją ujrzął z progu.
«Chodźże prędzej! — ona woła —
Dziękuj Panu Bogu!
Pochwalona Pani nieba,
Przenajświętsza Matka!...
Katarzyno, mnie potrzeba
Mówić z nim bez świadka.
Wyjdź z komory choć na chwilę!..»

Wyszła Katarzyna.
«Widzisz, Marko, ledwiem w siłę
Przemówić... do syna.
Oto, synu, spowiedź skryta
Moich dni ostatka:
Jam nie prosta tu najmita,
Ale twoja... matka...»
I osłabła, i złamana
Padła na wezglowie.
Marko upadł na kolana,
A ona znów powie:
«W cudzej chacie... tu jak w grobie
Zeszła młodość cała...
Byle tylko być przy tobie,
Jam pokutowała...»
Marko zemdlał... zbladło lice,
Zbiegli się doń chatni...
Gdy się ocknął — pokutnicę
Ujął sen ostatni.

Matka, Spowiedź, Śmierć

⁴⁹komora (daw.) — izba, pokój. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/szewczenko-kobziarz-najemnica/>

Tekst opracowany na podstawie: Taras Szewczenko, Kobzarz, Księgarnia Polska A. D. Bartoszewicza i M. Bierackiego, Lwów [1883].

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Uniwersytecką w Toruniu z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Biblioteki. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Aleksandra Sekuła, Wojciech Kotwica.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przełącz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przełącz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.